Przyjaciel Ludu.

ROK JEDENASTY. **No. 11.** Leszno, dnia 14. *Września* 1844.

Nagrobek spiżowy Filipa Kallimacha Bounaccorsi, w kościele XX. Dominikanów w Krakowie.



PHILIPVS CALLIMACHVS EXPERIENS NATIONE THVSCVS VIR DOCTISSIMVS
VTRIVSQVE FORTVNE EXEMPLVM IMITANDVM ATQVE OMNIS VIRTVTIS CVLTOR
PRAECIPVVS DIVI OLIM CASIMIRI ET IOHANNIS ALBERTI POLONIAE REGV
SECRETARIVS ACCEPTISSIMVS RELICTIS INGENII AC RERVM A SE
GESTARVM PLVRIBVS MONVMENTIS CVM SVMMO OMNIVM BO
NORVM MOERORE ET REGIE DOMVS ATQVE HVIVS REI PVBLICAE
IN COMMODO ANNO SALVTIS NOSTRAE MCCCCLXXXXVI CAL
ENDIS NOVEMBRIS VITA DECEDENS HIC SEPVLTVS EST

Filip Kallimach Bounaccorsi, jego życie, pobyt w Polsce i pisma.

(Dalszy ciąg.)

Lubo rękopism współczesny, bo około roku 1492. pisany, tych *rad* Kallimachowych biblioteka Załuskich posiadała, (1) wszelako nie można z pewnością twierdzić, iż je on rzeczywiście pisał, choć może tak myślił i radził. Podobniejsza do prawdy, iż zawistni spisawszy co im porozumienie i domysł pod pióro podały, dla większego ochydzenia go w narodzie, to pismo po Polsce rozrzucili. Wreszcie w sądownictwie i innych pomysłach, o których tu mówi Bielski, nie poznasz rodaka Makiavellego; odebranie szlachcie własności ziemskich, osadzenie jéj po miastach, były to już w XV wieku rzeczy do niepodobnych marzeń należące. Wszakże jeżeli Kallimach sam tych rad niepisał, nie wątpliwą przecież jest rzeczą, iż on był duszą obrad domu Jagiellońskiego. (2)

Rad tych atoli włoskich Kazimierz i jego synowie nie użyli, bądź że nie chcieli, bądź że nie mogli; jakkolwiek skuteczność ich dobrze pojmowali i środki do tego, ile dziedziczni Litwy panowie w ręku swych mieli. Lecz też mówiąc z poetą: *Nie zchodziło na chęci, brakło na sposobie*, bo bez władzy, bez rady, bez broni, bez pieniędzy, nie umieli się zdobyć na tę władczą mądrość, tę moc duszy, tę wolę, na któréj samej Panu swojemu każe się zasadzać sławny społeczny publicysta Makiavelli. (3) Bielski nieco niżéj pod r. 1497., mówiąc o niefortunnéj wyprawie wołoskiéj, mimo wszelkich odradzań, przestróg biskupów i senatorów, przez Jana Olbrachta przedsięwziętéj, i o klęsce na Bukowinie, (dnia 26. Października) poniesionéj, dodaje: „I ztądże się niektórzy domniemywali, że z nauki Kallimacha tę wojnę dla tego był podniósł, aby szlachty jednę część wojną wytracił, a drugą sobie zniewolił. I ztąd on rym:

„Za Króla Olbrachta,
Wygubiona szlachta."

To o nim było zdanie wszystkich spółczesnych dziejopisów, to przekonanie publiczne, którego ci pisarze są odgłosem: Miechowita, Wapowski; po nich Kromer, Bielski i wszyscy późniéj przez trzy wieki go przeklinali, że radził Królowi wywracać wolności narodu.

W r. 1488. nawiedziła Kallimacha bolesna klęska, ile uczonemu dotkliwa, zgorzał bowiem dom jego w Krakowie, gdzie mu książki i papiery wraz spaliły się. (4) Żył on w wielkiéj przyjaźni z Grzegorzem z Sanoka, Maciejem Drzewickim, sekretarzem Jana Olbrachta, a mianowicie z Piotrem z Bnina, biskupem włocławskim, z którym do wszystkich tajemnych rad Kazimierza Jagiellończyka należał, którego rozum bystry, poważanie, obyczaje, stałość i świątobliwość, Innocentemu VIII., (w r. 1490.) jako godnego kapelusza kardynalskiego zalecał. Kallimach pojął za żonę ową Franciszkę Świętochnę, Leszka Bobrzyckiego, sławnego rycerza wnuczkę, który Władysławowi III. do Węgier towarzyszył. W reszcie przytajona przez bojaźń nienawiść panów polskich, towarzyszyła mu do grobu, który mu przywiązany Jan Olbracht w kościele dominikańskim Św. Trójcy w Krakowie dał zrobić, z napisem na mosiądzu (5), teraz (uchronionym od podłéj chciwości i zniszczenia) w kaplicy N. Panny Różańcowéj widzieć się dającym. Wierny przerys tego pomnika położyliśmy na czele numeru tego pisma naszego. Umarł Kallimach roku 1496. Napis grobowy tak brzmi:

Philippus Callimachus Experiens natione Tuscus vir doctissimus, utriusque fortunae exemplum imitandum, atque omnis virtutis cultor Praecipuus. Divi olim Casimiri et Johannis Alberti Poloniae regum secretarius acceptissimus. Relictis ingenii ac rerum a se gestarum pluribus monumentis, cum summo omnium bonorum moerore et Regiae domus atque huius Rei-publicae incommodo anno salutis nostrae MCCCCLXXXXVI. Calendis Novembris vita decedens hic sepultus est. (6)

Ottaviano di Gucio de Caloani, Florentczyk rodem, bawiący na ów czas w Krakowie, tak opisuje ciekawy z wielu miar testament i pogrzeb Kallimacha w liście do przyjaciela Vincenzo Coppi: (7) „Swemu panu (Janowi Olbrychto- „wi) zapisał cztéry tysiące czerwonych złotych; „Fryderykowi, kardynałowi, (bratu rodzonemu „Króla) bibliotekę i kolebkę z 4ma końmi; A-

(1) *Biblioteka histor. praw.*, etc. Józefa Jędr. Załuskiego. Kraków. 1832. str. 55. „Callimachi autographa inedita. — *Praecepta regi Poloniae id est perversa consilia de statu pol. aristocratio in monarchiam convertendo.*"

(2) M. Wiszniewski, w *Histor. lit. pol.*, tom III. Tenże, na str. 455., przytacza obszerny text rad Kallimachowych, wzięty z rękopismu z końca XVI wieku, a przedrukowany jeszcze w Pszczółce krakow., który ma mieć większą cechę prawdy i dziwne do *Il. Principe Machiavellego* podobieństwo, który go dopiero w 1515 r. napisał. Gdzie tém jaśniéj przekonywa Pan Wiszniewski, że ów text nie jest owocem XV wieku.

(3) *De Principe*, rozd. 13., przekład Osmolskiego, i Czacki *o lit. i pol. praw.*, tom I., 75.

(4) Marsil. Ficinus w liście *in Opera illius*, tom I. p. 891.

(5) *Hist. liter. pol.*, M. W., tom. III. str. 448.

(6) Filip Kallimach, doświadczony, rodem z Toskanii, mąż najuczeńszy, godny obydwóch cnot naśladowania wzór, jako też osobliwszy wszelkiéj cnoty czciciel. Błogosławionéj pamięci Kazimierza i Jana Olbrachta, Królów polskich, powiernik najupodobańszy. Zostawiwszy mnogie swego umysłu i rzeczy przez siebie zdziałanych pamiątki, z największym wszystkich poczciwych żalem a szkodą królewskiéj rodziny i téj Rzeczypospolitéj, Roku pańskiego 1496, dnia 1. Listopada, zszedłszy z tego świata, tu pochowany został.

(7) *Annali e memorie delli nomini illustri di San Geminiano.* Firenze 1695. p. 119.

„lexandrowi, bratu Króla i kardynała, wszystkie „ochędóstwa swoje, wyjąwszy nalewkę i miednicę, którą zapisał Konsulom krakowskim pod „warunkiem, aby ilekroć wyrok na kogo wydadzą, w téj miednicy omyli ręce, jako to jest ich „zwyczajem. Nakazuje, aby Jan, jego notariusz, „popalił wszystkie pisma, których dotąd nie wydał, co on uczynił. Resztę majątku odkazał „swoim synowcom. Umarł z ujścia krwi. Pochowany jest w kościele dominikańskim Św. „Trójcy. Na pogrzebie byli wszyscy księża „z całego miasta, wszystkie zakony i czternastu biskupów. Po nich szło ciało na pięknym „katafalku, przykrytym czerwonym całunem, ozdobionym futrami. Przy nogach stał krzyż, „a po bokach książki. Za wozem szło dwunastu jego domowników, przybranych z włoska. Za nimi szedł Maciéj Drzewicki, niegdyś uczeń Kallimacha, a teraz sekretarz królewski i podkanclérzy koronny. Potém szedł „Jan, jego notariusz; potém ja; wszyscy ubrani „z włoska, *di panni imbastiti*; potém szli magistrowie i doktorowie różnych fakultetów akademii z rektorem i wszyscy panowie i szlachta, którzy się w ówczas w Krakowie znajdowali. *Post hos erat turba magna*, wszystkich uczniów, których było piętnaście tysięcy. Nakoniec niezliczone mnóstwo pospólstwa. „Pochowany został obok grobu Pana Arnolfa Tedaldi. Exekutorowie jego testamentu, prócz „bardzo pięknych exekwij, kazali mu wymurować grób w ziemi i położyli mu nagrobek „z bronzu i z jego wyobrażeniem naturalnéj „wielkości i napisem prozą, a na grobie na tablicy malowanéj, z Najświętszą Panną z Dzieciątkiem na ramieniu i z wyobrażeniem Kallimacha naturalnéj wielkości klęczącym, położono nagrobek wierszami na téjże tablicy, który to nagrobek napisał Bernardinus Galli z Zary, który w Polsce bawi od lat ośmiu, a teraz jest na usługach Xięcia Kardynała Fryderyka.“

Nakoniec zapisał on jeszcze testamentem swoim nalewkę srebrną z miednicą dla akademii krakowskiéj, wartającą sto złotych ówczesnych, i takichże sto złotych na odbudowanie kollegium większego. (8)

Z pism Kallimacha żadne za jego życia drukiem ogłoszone nie było, bądź dla mało jeszcze upowszechnionéj sztuki drukarskiéj, bądź raczéj dla tego, że sam nie miał téj chęci. Nie był autorem z powołania, pisał dorywczo, jak mu się okoliczność do tego nastręczała, o rzeczach i osobach nie zawsze ogłoszenia dozwalających, albo w widokach osobistego zysku. Póki żył wstręt Polaków ku niemu, ochyda okrzyczanych intryg, tajemność sprawek; po zgonie lekce ważenie i pogarda, mogły téż być przyczyną tego zaniedbania. W kilkanaście lat po jego śmierci, na początku wieku XVI., zaczęły się znaczniejsze jego dzieła z pod prasy pokazywać, naprzód w Niemczech i Szwajcaryi, nakoniec niektóre w Polsce. Inne dotąd kryją się w rękopismach po bibliotekach polskich i włoskich. Oto wiadomość o tych, które wychodziły z druku lub pozostały w rękopismach:

1mo. *Historia de rebus gestis Attilae Hunnorum regis*. Hagenonae, 1513. (9)

Przekład polski przez Cypriana Bazylika liczy się do bibliograficznych osobliwości, wyszedł u Wierzbięty w Krakowie. Gibbon wyliczając biografów Attyli (Hist. de la de cad. de l'Emp. rom. chap. XXXIV.) historyi téj Kallimacha nawet nie wspomina, chociaż historyą jego o Władysławie Warneńczyku dosyć chwali.

2do. *De rebus gestis a Vladislao polonorum atque Hungarorum rege, ad Casimirum Regem. Vindelicor. Sigism. Scheufler*, 1519. in 4to. (10)

Tę historyą Władysława warneńskiego, napisał na prośbę Piotra z Bnina i Kazimierza, Królewicza, w poczet świętych późniéj policzonego, obejmując w niéj dzieje wezwania Władysława na tron węgierski i dwie jego wyprawy na Turków, które się z jego śmiercią pod Warną skończyły. Nie mieliśmy nawet w XVI wieku takiego dziejopisa. Kallimach jasny obraz stósunków Polski, Węgier i Turcyi na wzór Tucydydesa w mowach skreślił, które kładzie w usta osób działających i w których się przebija wielka jego w polityce biegłość. Nie są to czcze słowa lub wystawna gadanina, ale uwagi głębokie, rozwinięta genealogia pobudek wewnętrznych, rys żelaznéj konieczności, odsłonione przed okiem czytelnika pobudki, wszystko rzeczy ważne, które on tu w ramki mów powstawiał. Czasem tylko na usterk natrafia się, jak np. w długiéj mowie Sułtana, oblegającego Belgrad, do swoich, nie mniéj, gdy kładzie w usta Władysława mówiącego do Węgrów, iż wy jednoplemienny naród składacie, a przecie nie tajno mu było, że tam dwa plemiona Sławian i Madziarów w niczém do siebie nie podobne mieszkały. (11) Przytém historya ta zaleca się dobrą łaciną, a będąc dawniéj wydrukowaną, częściéj u obcych przywodzoną była i znajomszą od Długosza; daleko jest niż-

(8) Świadczy: *Inventarium Privilegiorum Studii Cracoviens. p. Andream de Cobilino*. MSS. Patrz: *Hist. lit. pol.*, t. III. str. 453.

(9) Potém znowu Hagenonae 1531. in 4to. Basileae 1541. in 8vo. Hagenonae 1606. Colon. 1690. Z Bonfinem *de Rebus hungar.* przedr. w Frankfur. 1580. in fol.

(10) Daléj Francf. 1573. Cracov., u Łazarza 1582., in 4to. Cracov., 1584., in 4to. *Phili.Loniceri Cronica turcica*, Francf., 1584., 8vo., t. I. *Marti. Cromeri Polonia*, Colon., 1589., fol. *Scriptor. rer. Hungari.* Francf., 1600. Nr. 7. Schwandtner, Lipsiae, 1746., t. I. W *Chronica turcica*, fol. 2. Francf., 1578., in fol.

(11) *Histor. liter. pol.*, tom III. str. 468.

szą od niego bogactwem rzeczy, autentycznością świadectw, bezstronnością i porządkiem. W reszcie ani jeden, ani drugi nie byli sami naocznymi świadkami zdarzeń przez siebie opowiadanych; piszą na słowo swoich mecenasów. Długosz, zwolennik Zbigniewa Oleśnickiego, co towarzyszył Władysławowi III. do Węgier, przypisując swą historyą cieniom tego kardynała, wyraźnie oświadcza, że domowym jego powieściom i wiernym opisom winien jest wiadomość dziejów, których ten biskup był uczestnikiem. (12) Kallimach, zwolennik Grzegorza z Sanoka, należącego też do orszaku Władysława w Węgrzech, pisze widocznie z jego powieści; nadto świadczy w jego życiopiśmie, o historyi tego okresu przezeń napisanéj: *De vocatione Vladislai regis ad Regnum Hungariae, ac ejus expeditionibus contra Turcos*, udzielonéj przez niego przyjaciołom do czytania. Historya ta dotąd nie znaleziona. Wniosek Sołtykowicza dość wiaropodobny, (13) iż Kallimach piszący o tym samym przedmiocie w siedm lat po śmierci Grzegorza z Sanoka, musiał z pism jego korzystać; bo sam do Polski przybył we 20 lat po śmierci Władysława warneńskiego. To pewna, że Kallimach Długosza, przed czterma laty zmarłego, pism nie czytał. W przedmowie do Króla Kazimierza Jagiellończyka, podaje się za piérwszego, co wielkie i znamienite czyny jego brata w Węgrzech historyczną objaśnia pochodnią. W historyi swojéj prawi o rzeczach, o których Długosz nie wspomniał; rozszerza się nad mądrością i przewagą Grzegorza z Sanoka w radzie królewskiéj, wypisuje całkowite jego mowy; wyprawia go z Węgier na sejm do Nowego-Korczyna przy końcu r. 1400. z prośbą o posiłki pieniężne i wojenne na dalsze prowadzenie wojny z Królową Elżbietą i z Turkami, gdy Długosz raz go tylko w całym tym pięcioletnim okresie i to nie nader zaszczytnie wspomina, wymieniając go na końcu w zgrai uchodzącéj z pod Warny. Jak Grzegorz, przyjaciel Kallimacha, słynie u niego jednym z piérwszych w radzie królewskiéj, tak Leszek Bobrzycki (u Długosza też ani wspomniany) jaśnieje w powieści Kallimacha między piérwszymi rycerzami w boju. (14) Inne jeszcze dość ciekawe szczegóły w historyi Kallimacha, których Długosz nie wspomina, dowodzą, że z innego źródła czerpał; z Pamiętników Grzegorza z Sanoka. Naprzykład, cała powieść o naleganiu posłów tureckich w Segedynie przy zaprzysiężeniu przymierza między Amuratem i Władysławem (w Lipcu 1444.) aby Król przysięgał na Eucharystyą, o czém w Długoszu ani wzmianki, o któréj rzeczy wszakże gdyby był zasłyszał, pewnieby jéj milczeniem nie pominął. U Kallimacha przecie (15) długi spór toczy się z tego powodu. Król Jan Huniad, sam kardynał Julian Cesarini nawet, przystają na żądanie posłów tureckich; jeden tylko Grzegorz z Sanoka opiera się téj zniewadze tajemnic pańskich piorunującą mową, walczy, grozi opuszczeniem zelżonego bezbożnością obozu i wróceniem do domu, gdyby się Król uparł tak przysięgać. Stanęło nakoniec, że Król przysięgał na Ewangelią, Turcy na alkoran. Cóżkolwiek bądź, nie musiało być silne to naleganie Posłów tureckich względem wyż rzeczonéj przysięgi, którzy przybyli żebrać pokoju, po odniesionéj srogiéj klęsce w Bałkanach dzielnością i męstwem Jana Huniada im zadanéj, gdzie wódz naczelny Karambej, z trzynastu baszami i dziewięciu sztandarami, był wzięty r. 1443. w wigilią Bożego Narodzenia.

Wszelako surowy sędzia dziejopisów polskich, Dawid Braun, nie widzi w dziele Kallimacha owéj wytworności stylu, ani godności rzeczy, jakiéjby od tak wziętego pisarza, mówcy i poety, oczekiwać wypadało. Bądź co bądź, dzieło to, pilniéj niż dotąd zbadane, może dostarczyć niektórych ciekawych dopełnień powieści Długosza, a przynajmniéj objaśnić osobiste ówczesne stósunki Kallimacha, co spowodowały to pismo. Tak między innemi J. Gerb. Voss. (de histor. latin. p. 619.) twierdzi, że Kallimach wziął się do téj roboty na żądanie Macieja Huniada, Króla węgierskiego, przychęcony hojną zapłatą. Niektóre różnice podań Długosza, Kallimacha, Bonfina, pod tym okresem wymienia Kromer, za nim Bielski, dodając gdzie niegdzie po trochu z Wapowskiego.

(Dokończenie nastąpi.)

(12) *Epistol. Dedicatio.*
(13) W *Opisie Stanu Akadem. krak.* 1810.
(14) Phili. Callimachi: *De Rebus a Vladisl. R. P. atque Hungar. gestis*, przy końcu wydania kollońskiego, Kromera, 1589., ks. I. str. 638.

(15) Czytaj: *Życie Grzegorza z Sanoka*, *Pomnik do hist. i lit. pol.*, tom IV. str. 45., i *Hist. Władysława III.*, księgę III.

Wspomnienie o życiu i zasługach nauczycielskich W. J. Boduszyńskiego.

Przez

Prof. Dr. *J. Majera.*

Do liczby czcigodnych lekarzy i professorów szkoły jagiellońskiéj, którzy, aczkolwiek pismami nie przekazali późniejszym czasom swojego imienia, żyją przecież w sercach swych następców, i czynami pełnemi zamiłowania nauki, bliźnich i dobra téj szkoły, która ich w grono swych członków przyjęła, zasługują na cześć w potomności, należy zgasły za naszych czasów Wojciech Jérzy Boduszyński.

Urodził się on w Rzeszowie dnia 22. Kwietnia 1768 r. z ojca Michała, sekretarza księżny Lubomirskiéj i matki Teresy z Radawieckich. Odebrawszy w domu rodzicielskim początkowe



W. J. Boduszyński

Medycyny Doktor, Professor wydziału lekarskiego w uniwersytecie krakowskim, Protomedyk w. m. Krakowa.

nauki, uczęszczał następnie do 5ciu klass w szkołach pijarskich w Rzeszowie; a po ich zniesieniu przez Rząd austryacki, do ustanowionych tamże szkół tak zwanych *normalnych*, w końcu do ostatniéj klassy gimnazyum, w témże mieście zaprowadzonego. Po dziewięcioletniém usposobieniu w publicznych szkołach rzeszowskich, dojrzały do wyższych wiadomości, udał się do uniwersytetu lwowskiego, gdzie przez trzy lata słuchał z celującym postępem wykładu filozofii i innych nauk, idących w pomoc dalszemu jakiemubądź w społeczeńskiém życiu zawodowi. Niemito zaopatrzony Boduszyński, znajdując prócz tego w znajomości języków: greckiego, łacińskiego, francuzkiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, ułatwiony przystęp do skarbców ludzkich wiadomości; z pożytkiem już mógł się oddać zamiłowanéj przez siebie nauce lekarskiéj. Co tylko ściąga się do teoryi téj mozolnéj nauki, tego wszystkiego uczył się przez trzy lata w tymże samym uniwersytecie lwowskim; wszakże sprawiedliwa sława ówczesnego w szkole wiedeńskiéj professora J. P. Franka, skłoniła go do udania się do Wiednia, i korzystania z praktycznego wykładu, tego, w naukę i doświadczenie równie zamożnego nauczyciela. Zaiste chlubne to było dla młodzieńca świadectwo, gdy mąż tak przenikliwy i doświadczony powszechnie to twierdził, iż w ciągu trzechletniéj nauki, mimo wielości uczniów, przecież co do zdolności, pilności i postępków, Boduszyński nad wszystkimi górował. Prace jego uwieńczone zostały stopniem doktora medycyny, udzielonym mu w Wiedniu dnia 13. Września 1797 r. Odtąd zyskał on możność rozwinięcia z mozołem nabytych wiadomości, na pożytek kraju, nauki i cierpiących bliźnich.

Polem jego działania początkowo były główniejsze miasta Galicyi, mianowicie: Lwów i Przemyśl, gdzie przybył w r. 1798., zwiedziwszy poprzednio Czechy, Węgry, Prussy i resztę krajów niemieckich. Miły w obejściu, ludzki dla cierpiących, dobroczynny dla ubogich, utalentowany z natury i usilną nauką uzdatniony lekarz, wkrótce pozyskał serca i zaufanie obywateli; a chociaż w miarę tego zatrudnienie jego stawało się coraz obszerniejszém i mozolniejszém, to jednak zamiłowawszy w nauce, poświęcał jéj każdą wolną chwilę, nieszczędząc nakładu i pracy w nabywaniu nowych wiadomości, i utrzymaniu naukowych stósunków tak ze swoim słynnym w Europie nauczycielem, jako też i z innymi uczonymi, z którymi w ciągu swéj podróży zapoznać się starał.

Nie uszły te zalety bacznego oka Rządu, pod którym zostawał; w kilka bowiem lat po powrocie do rodzinnego kraju, poruczonym mu został urząd Fizyka obwodu tarnowskiego; a w r. 1805., w czasie zabójczéj epidemii, przełożono go nad służbą lekarską. Z równą zawsze gorliwością pełniąc przyjęte obowiązki, potrafił sobie zasłużyć na zadowolenie rządu i piśmienną z jego strony pochwałę. Chlubne z téj epoki świadectwa przekonywają prócz tego o jego gruntownych wiadomościach w medycynie rządowéj, a nawet w Położnictwie i Weterynaryi.

Przecież innym jeszcze czynem w piérwiastkach swego praktycznego zawodu, zasłużył na to Boduszyński, by jego imię przechowało się w dziejach medycyny w Polsce. Był to czas, w którym, jak zwykle genialne pomysły, tak i myśl Jennera wywoławszy ducha sprzeciwieństwa, żywe roznieciła rozprawy względem potrzeby lub bezużyteczności szczepienia ospy ochronnéj. Boduszyński dobrze wtajemniczony w naukę, i z każdym jéj postępem dostatecznie obeznany, wcześnie przekonanie swoje w téj mierze ustalił; a pragnąc co rychléj obrócić to dobroczynne odkrycie na korzyść rodzinnego kraju, piérwszy z tamecznych lekarzy w r. 1801. zaprowadził ospę ochronną, i onę bezpłatnie rozszérzyć postarał się w obudwu natenczas istniejących Galicyach, t. j. wschodniéj i zachodniéj. Gdy zaś według uchwały rządu, środek ten zaradczy przeciw ospie zwyczajnéj, dopiéro w r. 1803. zaleconym został; tak więc Boduszyński zbawienne postanowienie Rządu na dwa lata wyprzedził i tym sposobem w ciągu tego czasu własném staraniem wiele dzieci ocalił.

Kiedy po wypadkach wojennych, które spowodowały przyłączenie tak zwanéj *Galicyi za-*

chodniéj do księstwa warszawskiego, zwolna wprowadzać zaczęto za potrzebne uznane zmiany w szkole głównéj krakowskiéj; kiedy następnie w skutek nowego urządzenia wewnętrznego, mianowicie nowego rozkładu katedr, niektóre z nich, po usunieniu się dawniejszych professorów, nowemi zaopatrzyć przychodziło; otworzyło to Boduszyńskiemu pole, talentom i usposobieniu jego odpowiedniego zawodu nauczyciela w starodawnym uniwersytecie krakowskim. Temuto zamiarowi poświęciwszy wszelkie widoki w miejscu dotychczasowego pobytu, udał się do Krakowa w końcu roku 1810., a w roku następnym dnia 27. Stycznia, zjechawszy do Warszawy, złożył urzędującéj tamże Izbie edukacyjnéj podanie, wykazujące wszystkie jego kwalifikacye; z prośbą o powierzenie mu w szkole głównéj katedry kliniki lekarskiéj, jeżeli nie na zasadzie złożonych w podaniu swojém dowodów, to drogą konkursu, wskazaną sobie przez Izbę edukacyjną, któremu w każdym razie poddać się był gotów. Oczekując z ufnością skutku swojego podania, względem którego orzeczenie odroczoném być musiało, aż do ostatecznego potwierdzenia rozkładu katedr, i zasięgnienia zdania Dozoru szkoły głównéj w Krakowie; wrócił do tego miasta, i zamieszkał w niém, po otrzymaniu paszportu przesiedlenia z Galicyi, który wydanym mu został w Tarnowie d. 26. Maja 1811 r.

Gdy w kraju, którego odtąd stał się obywatelem, miał już poprzednio ustalone imię prawego i biegłego lekarza; gdy za przybyciem swojém, powziętego o sobie mniemania w niczém nie osłabił; gdy owszem złożone przez niego najchlubniejsze świadectwa, zwiększyły do niego zaufanie Rządu; nim zatém jedyne życzenie Boduszyńskiego służenia szkole głównéj z całém poświęceniem, uiścić się mogło; Władze krajowe, chcąc w inny sposób korzystać z jego zdolności, ustanowiły go Fizykiem departamentu krakowskiego; w którymto stopniu Boduszyński wykonał przysięgę na wierność księciu Frederykowi Augustowi d. 6. Czerwca 1811 roku. Wszakże wkrótce też potém, bo w d. 13. Lipca, odbyło się w obecności samego Prezesa Izby edukacyjnéj, posiedzenie dozoru szkoły głównéj, na którém ostatecznie przedstawiono podział przedmiotów na katedry, i wykazano, które z nich za wakujące uważać się muszą. Kiedy między temi ostatniemi właśnie znalazła się katedra medycyny wewnętrznéj, t. j. kliniki lekarskiéj, historyi med. i medycyny sądowéj, a Dziekan ówczesny wydziału, ś. p. Markowski, w rapporcie swoim z d. 28. tegoż mies. i r. wyraźnie oświadczył, iż do zajęcia téjże, jedynie mógłby polecić Boduszyńskiego „człowieka uczonego i wielkiego praktyka;“ przychylając się zatém do przedstawienia Dozoru szkoły głównéj, Izba edukacyjna mianowała go Prof. rzeczonéj katedry w dn. 27. Sierpnia 1811 roku.

O ile pochlebném było dla Boduszyńskiego położone w nim zaufanie Najwyższéj władzy edukacyjnéj, o tyle pasmo dni jego odznaczało się odtąd wysileniem, w popieraniu własną gorliwością i pracą dobra téj szkoły i kraju, w których stać się użytecznym tak dawno i mocno pożądał. Kiedy więc uchwałą z d. 17. Lipca 1812 r. urzędnicy administracyjni obowiązani byli między innemi naukami przykładać się i do policyi lekarskiéj, ta zaś na etacie wydziału lekarskiego umieszczoną nie była; Boduszyński o potrzebie jéj wykładu dostatecznie przekonany, mimo obciążenia dotychczasowym obowiązkiem, nie wzdrygał się wszelako i téj nowéj pracy, i owszem, nie pragnąc za to osobnego wynagrodzenia, żądał tylko rychłego w téj mierze upoważnienia od Zwierzchności szkolnéj. Wszakże nie do tego tylko ograniczyła się troskliwość jego o dobro nauk i potrzebę kraju; gdy bowiem urządzenie szpitala, obejmującego klinikę, nie dopuszczało przyjmowania chorych wenerycznych, a wykład teoretyczny, nie poparty praktyką, nie przynosił dla uczniów należytéj korzyści, Boduszyński nie pomny na własne dobro, pospieszył znowu z oświadczeniem chęci dawania bezpłatnie osobnego kursu kliniki chorób wenerycznych w właściwym do tego szpitalu. Łatwo przewidzieć orzeczenie w téj mierze Dyrekcyi edukacyjnéj. Nie tylko przyjęła ona z chęcią ofiarę Boduszyńskiego, względem bezpłatnego dawania nauki policyi lekarskiéj i kliniki chorób wenerycznych, ale nadto chcąc mu ułatwić przywiedzenie zamiaru tego do skutku, wyjednała mu u Ministra spraw wewnętrznych posadę lekarza szpitala Śgo Łazarza, w którym mieściła się klinika. Po téj uchwale Dyrekcyi, wydanéj w d. 9. Listop. 1812 r., widzimy w Boduszyńskim skojarzone obowiązki Fizyka departamentu krak., Lekarza szpitalnego, Prof. kliniki lekarskiéj, kliniki chorób wenerycznych, historyi medycyny, medycyny sądowéj i policyi lekarskiéj. Z jaką gorliwością Boduszyński starał się zadosyć uczynić tym wszystkim obowiązkom, mamy na to chlubne świadectwa, zachowane z tego czasu w aktach szkoły głównéj. Wszakże natura wkrótce się o swe prawo upomniała, złożywszy Boduszyńskiego w skutku tak niezwykłego wysilenia kilkumiesięczną chorobą, z któréj z trudnością ocalony, stać się był powinien oględniejszym na podkopane już zdrowie. Atoli zaledwie odzyskał siły, oddał się znowu z dawniejszą gorliwością obowiązkom swego powołania, i wytrwał w nich bez przerwy, aż do zaprowadzenia nowego ogólnego urządzenia uniwersytetu, które wydziałowi lekarskiemu w d. 1. Paźdz. 1814 r. za obowiązujące ogłoszone było. Stósownie do tego, Boduszyński nauczał odtąd patologii i terapii ogól-

néj i szczególnéj wraz z kliniką lekarską, tudzież hygieny, semiotyki i farmakodynamiki.

(Dokończenie nastąpi.)

Żywot i dzieła Pawła Szczerbicza.

Urodził się Paweł Szczerbicz (1) roku 1552. w miesiącu Wrześniu. (2) Ojciec jego Paweł, (3) mieszczanin krakowski, (4) w młodości rycerskie wiodł życie, a jako doświadczony żołnierz, znał wojenną taktykę i nieprzyjacielskie wybiegi, co było powodem, że Tarnowski, Hetman, zwykle go do rady wojennéj zażywał, znał włoski i niemiecki język, a biegłość jego w tych językach, jako też bogobojność i poczciwość, miłym go Tarnowskiemu czyniła. (5) Syn, Paweł, urodzony w Krakowie, (6) nie smakował w wojennych trudach. Od saméj młodości poświęcił się naukom i przez cały ciąg spokojny a cichy wiodł żywot. Ukończywszy domowe nauki, poświęcił się prawu, zkąd też w 18 roku życia pracował już nad prawem magdeburskiém. Skromne i pilne jego zachowanie się, zwróciło uwagę Professorów Akademii, mianowicie Marcina Foxa, Doktora medycyny, Astrologa królewskiego. (7) Ten polecił Szczerbicza względom Firleja, Wojewody krakowskiego. Umiał możny Pan ocenić naukę i zdolności młodzieńca; jakoż wysłał go naprzód na ukończenie nauk za granicę, a potém w służbę swoją wziął i zawsze hojną swą opieką opatrywał. (8) Nie musiał smakować Szczerbicz w ciągłém płaszczeniu się Protektorowi swemu, kiedy skoro tylko mógł otrzymać urząd Syndyka miejskiego we Lwowie, i służbę i możną opiekę porzucił.

Wciągu tych wszystkich zatrudnień, już to jako dworzanina Firlejowskiego, już to jako Syndyka lwowskiego, nie odrywał się nigdy od dalszego kształcenia się w prawie, mianowicie niemieckiém. Jakoż jeszcze w roku 1570., to jest 18. swego żywota, zaczął układać *Speculum Saxonum*, w porządku abecadłowym. (9) Nie była to ani tak mała, ani tak łatwa praca, do któréj sprowadzenie dzieł samych potrzebnych dużego zachodu i nakładu potrzebowało. Mało bowiem jeszcze pod ów czas było wydań, prócz krakowskiéj Jaskiera 1535. i paryskiéj Tiliusa 1573., (10) nie było więcéj drukiem ogłoszonych. Miał zaś Szczerbicz zamiar nie z samych tylko łacińskich eksemplarzy, ale i niemieckich użytkować, aby wydać dzieło tém ważniejsze i do użytku zdatniejsze. Nie miał też snać takiego majątku, żeby mógł na skupowanie rękopismów nakład czynić. Zamojski dopiero wsparł go hojną ręką, do kończenia téj pracy namówił i podał sposoby. (11) Oświadcza zaś wyraźnie, że „*dzieło moje nie Juristom uczonym, ale prostemu Polakowi przełożył, bo Juriści krom tych książek czym większym się zabawią;*“ dalej zaś, że „*w przekładaniu swym żadnych nowych, zwłaszcza wydwornych wyrazów, nie wymyślał; bo wiedział, że Polacy, zwłaszcza prostaczkowie, w Mieściech y w Miasteczkach wdzięcznie to od niego przyimą, że prostym ludziom proste słowa o prawie pospolicie używane podaje.*“ (12) Była to na one czasy bardzo pożyteczna księga, bo nie każdy z mieszczan mógł rozumieć

(1) Różnie bardzo pisano nazwisko Szczerbicza: Niesiecki, Braun, Załuski, Janocki, Czacki, Bentkowski, Chodyniecki piszą *Sczerbic* lub *Sczerbicz*, Siarczyński *Szczerbicz*, toż i Bentkowski, t. II. str. 134. *Bandkie Histor. druk.*, t. I. str. 390., *Szczerbic*. Taka rozmaitość, z niejednostajnych podpisów samego Szczerbicza wynikła, pisząc po polsku, podpisywał się *Szczerbicz*, po łacinie *Sczerbic*.

(2) Patrz jego napis nagrobkowy, który mówi, że żył lat 56. miesięcy 6., umarł 1609 r. d. 30. Marca.

(3) Niesiecki, t. IV. str. 64—65., za nim Siarczyński, Chodyniecki.

(4) Siarczyński, t. II. str. 248.

(5) Siarczyński, t. e.

(6) Janocki, t. II. str. 281., nazywa go *Cracoviensis*.

(7) Był ten Fox z familii szkockiéj, czy też angielskiéj, w Krakowie osiadłéj, Astrolog królewski, (Gąsiorowski Lud.: *Zbior wiado. do Histor. sztuki lek. w Polsce*, t. I. p. 236.) i on to wyprorokował Zygmuntowi Augustowi, że w czasie odwiedzin w Królewcu Król zginie. Górnicki, w *Dziejach korony polskiéj*, obszernie ten wypadek opisuje: „Tam, gdy Krol y owce, y płoty, y inne gospodarstwo Xiążęce oglądał, y ku miastu iechać miał; kazało Xiąże ogniste kule z moździerzów wypuszczać; Puszkarz zapalił raz y drugi, zkąd ogień do cyndlochu doyść miał. Nie doszedł ogień, raz y drugi, posłało zatym Xiąże do puszkarza z gniewem, że tak nierządnie tę strzelbę nagotował, a iż go o to karać chciał. Puszkarz strwożony, iżby niełaski Xiążęcéj nie odniosł, rozsypał siła prochu blisko moździerza, tak, iż y pod moździerz nie mało się wtłoczyło: a gdy zapalił on proch, który do cyndlocha miał proch podać, zapalił się y on, co się pod moździerz wtłoczył; a ruszywszy moździerza, nawrócił go ku Krolowi. Wypadła kula, a wypadłszy zaraz zgasła, iednak obaczyli wszyscy, że prawie nad ludźmi, gdzie Krol i Xiąże stało, spaść miała, ięli się umykać, rozieżdżać; a w tym iako pacholę z szefelinem za Krolem na koniu stoiąc, Kniaź Wiśniowiecki w górę patrzył na kulę, tak kula uderzyła go w wierzch czoła, y wyrwała zadnią część głowy z mozgiem, że y na Krola mozg strzelił, a tymże pędem konia pod Kniaziem w krzyż trafiła, że y Kniaź y koń na mieyscu zaraz zostali.“ Król (mówi Krzysztof Warszewicki) ochłonąwszy z przestrachu, rzekł: „Więc tą razą nie sprawdziła się wróżba Foxyuszowa.“

(8) O czém sam Szczerbicz w Dedykacyi Firlejowi do *Prawa magdeburskiego* nadmienia: „Pomnąc na „to iakom y w inszych ziemiach y tu potym z zale„cenia Pana Marcina Foxa, w lekarnictwie Doktora „brata y Dobrodzieia mego JMP. Woiewodzica krak.... „zawsze znaczną łaskę tak oyca iak y syna Mikołaia „Firleia z Dąbrowice Kasztelana bieckiego, odbierał „y odnosił.“

(9) W Dedyk. *Prawa saskiego* do Jana Zamojskiego: „Kiedym przed iedynastą laty etc.“

(10) *Heineccius Antiquit. Germaniae*, I., 365.

(11) Dedykacya Janowi Zamojskiemu przy *Speculum Saxonum* (Prawo saskie).

(12) W przedmowie do dzieła *Spec. Sax.*

łacińskiego Jaskiera, (13) ani się z ksiąg Groickiego wszystkiego nauczyć, (14) ani też kosztowne rękopisma w niemieckim, zrozumialszym dla siebie, niż łacińskim języku, nabyć. Z tego też powodu wolał Szczerbicz użyć wykładu alfabetycznego, aniżeli po prostu tłumaczyć lub systematycznie układać. Piérwszy Herbort, r. 1563. w łacińskiém dziele użył tego porządku, który mimo całego gniewu, jaki nań wywarł Sarnicki, (15) długo był od słowiańskich prawników lubiony i używany. (16) Wszakżeż stósownie do celu nie mógł być inny porządek lepiéj użytym, poświęcając swoje dzieło ludziom, nauki prawnéj pozbawionym, do których się odzywa, mówiąc, że pisał „dla tego, abyś wiedział, iako o rzeczach swych wiedzieć y onych od wykrętów ludzkich bronić mógł y umiał, pamiętając na to, że *iuris ignorantia neminem excusat.*" (17) Wyszło to dzieło pod tytułem:

Speculum Saxonum, albo *Prawo saskie y maydeburskie, porządkiem obiecadła z łacińskich y niemieckich eksemplarzów zebrane: a na polski ięzyk z pilnością y wiernie przełożone. Przez Pawła Szczerbicza, na ten czas Syndika lwowskiego. Cum gratia et Privilegio S. R. M. Drukowano we Lwowie kosztem y nakładem tegoż Pawła Szczerbicza własnym MDLXXXI. przed. X. str. 536. in fol.* (18) *Dedykowane Janowi Zamojskiemu, Hetmanowi i Kanclerzowi wiel. kor.*

W dwustu rubrykach objął wszystkie przedmioty traktowane w prawie saskiém, odsełając zaraz do *Zwierciadła*, gdyby kto jaką wiadomość sprawdzić lub szerzéj wyczytać chciał, zarazem porównywając z prawem magdeburskiém. (19) Przechodząc każdy przedmiot, umieszcza wszystko, cokolwiek o nim w *Zwierciedle* lub w prawie magdeburskiém wyczytał, częstokroć wszakże tylko tłumaczy i takie potłumaczone a powyrywane cząstki alfabetycznie klassyfikuje. Terminologia dobra, wszystkie wyrazy przez niego użyte, mało bardzo wyjąwszy, n. p. *uwiązanie*, dziśby jeszcze miejsce znalazły. *Akcya* tłumaczy *sprawa* (20) i trafnie — jakoż w owym czasie tak powszechnie ten wyraz rozumiano. *Fidejussor*, tłumaczy *ięcieć* i t. d. Tłumaczenie, gdziekolwiek jest, wierne jest i jasne; pisząc zaś, co w *Zwierciedle* znalazł, wiernie zostawiał, (21) „bo niechciał być Sędzią, co nam iest in *Speculum Saxonum* pożytecznego, co niepożytecznego, bo się pospołu wszystko tak wiązało, że ktoby chciał to wyrzucić, coby mu się nie potrzebnego być zdało, z trudnościąby przytem y potrzebnego ochronić mógł." (22)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(13) Pod napisem: *Juris provincialis quod Speculum Saxonum vulgo noncupatur Cracoviae.* 1535.

(14) *Tytuły Prawa magdeb. Artykuły Praw. Magd.*, w Krakowie 1559, 1565, 1573, 1630, prócz późniejszych w Przemyślu r. 1750.

(15) Sarnicki w *Metrykach i ksiąg. praw koronnych* p. 1312. piorunuje na autorów, „obiecadłowym porządkiem" piszących, zowiąc ich *Lewitami*, to jest: że z przywyknienia lewą ręką robią.

(16) Maciejowski, *Hist. prawod. słowiań.*, tom III. str. 411.

(17) W przedmowie do *Speculum Saxonum*.

(18) Z tém dziełem zwykle razem oprawiano i przedrukowywano *Prawo magdeburskie Szczerbicza.*

(19) Pisano dawniéj *maydeburskiém*, ale niewłaściwie.

(20) Nie jak dziś często *skarga*. Żadna *actio in conditio* w prawie rzymsk. istotnie skargą nie była.

(21) Prócz „allegacyi wszystkich praw cesarskich y duchownych, cesarskiemi zwano *justyniańskie*," tłumaczy ich znaczenie Groicki w *Tytułach*.

(22) W przedmowie do *Spec. Sax.*

Różne wiersze.
(Ciąg dalszy.)

2. *Do nadziei.*

Miła nadziejo, życia pociecho!
Krzep mętwo duszy upadłe,
Duch bowiem wątły, chwyta z pośpiechą
Twoje obrazy wybladłe.

W każdym z róż wieńcu ciernie ukoli,
Radość się łączy z cierpieniem:
Szczęście zaś czyste, ma lot sokoli,
Jest tylko duszy złudzeniem.

Rzadko się spełnią nasze życzenia,
Zawsze przeciwność się stawi;
Często los srogi zgryzot przyczynia,
I gorycz w sercu zostawi.

Luba nadziejo! prowadź me kroki,
Błagam cię piękna Bogini,
W ten czas świat ziemski, wielki, szeroki,
Radości mi nie przyczyni.

A gdy mnie losu pocisk dosięże,
Owioń mnie proszę twém tchnieniem;
Pokrusz srogiego losu oręże,
A cześć ci oddam mem pieniem.

H. F.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nakładem i drukiem Ernesta Günthera w Lesznie. (Redaktor: J. Łukaszewicz.)